

ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Instytut Nauk o Polityce i Administracji

Warszawa, 30.08.2023 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Grzegorza Ćwiąkały
zatytułowanej „Myśl europejska w koncepcjach środowiska tygodnika
«Najwyższy Czas!» w latach 1990-2010”
w dyscyplinie nauki o polityce i administracji**

Rozprawa doktorska mgr Grzegorza Ćwiąkały powstała w Akademii Ignatianum w Krakowie, a napisana została pod kierunkiem prof. dr. hab. Witolda Stankowskiego. Promotorem pomocniczym była dr Anna Krzynówek-Arendt. Należy zakładać, że praca została sprawdzona pod kątem jej autentyczności jej autorstwa, a pozostałe ustawowe warunki konieczne do uzyskania stopnia doktora zostały spełnione przez doktoranta.

Rozprawa składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów oraz zakończenia. Cztery pierwsze rozdziały jednoznacznie związane są z tematem pracy zakreślonym w tytule. Rozdział piąty jest próbą umieszczenia dorobku intelektualnego i politycznego analizowanego środowiska na mapie polskiej prawicy politycznej.

Źródłami pracy są artykuły zamieszczone w tygodniku „Najwyższy Czas!” w latach 1990-2010. Doktorant przeanalizował 24 228 artykułów i wystąpień podpisanych imieniem i nazwiskiem, z czego 4998 zostało napisanych przez zaledwie trzech autorów: Janusza Korwin-Mikke, Stanisława Michalkiewicza i Marka Arpad Kowalskiego. Zadeklarowana liczba tekstów poddanych analizie w

rozprawie jest imponująca. Doktorant zastosował w pracy metodę analizy zawartości treści, przy czym – zgodnie z własną deklaracją – dokonał analizy nie tylko tekstów zamieszczonych w rzeczonym tygodniku, ale „również innych tekstów pisanych przez osoby należące do badanego środowiska, a także tekstów wytworzonych przez różnego rodzaju antagonistów na polskiej lewicy i prawicy” (s. 13). Deklaracja ta raczej zaciemnia niż wyjaśnia kwestię źródeł pracy. Nie dowiadujemy się z niej bowiem ani poglądy, których spośród 1417 autorów Doktorant prześledził dokładniej, tzn. przeanalizował teksty publikowane poza badanym tygodnikiem, ani jakie ewentualnie materiały zostały przez niego zaliczone do źródłowych. Nie wiadomo także, kogo oznacza w tym wypadku słowa „antagonista”, zwłaszcza, że w rozprawie Autor przechodzi dość płynnie od relacjonowania poglądów autorów, których można uznać za klasycznych w zakresie badań nad integracją europejską, do omówienia treści artykułów wyraźnie publicystycznych. Ponadto, wbrew deklaracjom, przeprowadzone analizy mają niemal wyłącznie charakter jakościowy. Wyliczenia zawarte np. w wstępie czy deklarację, że „zasady systematyczności oraz ilości zapewnione zostały poprzez analizę niemal pełnego spektrum tekstów opublikowanych w latach 1990-2010”, trudno uznać za wystarczające. Nie jest także jasne, co dla rozprawy wynika z przeprowadzonych pobieżnych wyliczeń. Dość oczywiste jest, że praca powinna zawierać osobny rozdział poświęcony wyłącznie analizie ilościowej zgodnie z metodologią badań prasoznawczych. Jego brak powoduje, że wybór tekstów głębiej analizowanych oraz wybór wątków tematycznych – nawet jeśli uznamy go za trafny - faktycznie jest intuicyjny, a nie oparty o wyniki badań ilościowych.

Brak jednoznacznego odróżnienia źródeł pracy od materiałów pomocniczych oraz brak rzeczywistych badań ilościowych, to poważne mankamenty omawianej rozprawy. Słabość rozprawy w tym zakresie uwidacznia się szczególnie w momencie, gdy Autor opisuje zastosowane metody pomocnicze. Zarówno w odniesieniu do metody historycznej jak i porównawczej

mamy deklarację osadzenia podglądów publicystów tygodnika w jakimś kontekście, który jednak nie jest wystarczająco jednoznacznie określony źródłowo. W przypadku deklaracji o analizie dokumentów sprawa źródeł została „załatwiona” w przypisie numer 18, który nie podejmuje jednak tej kwestii w sposób systematyczny, a jedynie przyczynkowy. Wyraźnego wyodrębnienia źródeł pracy nie odnajdziemy także w zamieszczonej na końcu rozprawy bibliografii. Całkowicie bowiem pominięto w niej artykuły z analizowanego tygodnika, co sprawia, że w bibliografii brakuje niekiedy nawet nazwisk autorów tekstów przywołanych w rozprawie (np. A. Gubrynowicz, A. Pawłowski). W bibliografii brak jakiegokolwiek podziału, co sprawia, że dokumenty prawne przemieszane są z literaturą pomocniczą. Adresy internetowe przytoczone w bibliografii zawieszono „w próżni”, bez podania racji ich samodzielnego przywołania. Spis tabel i wykresów zamieszczony na stronie 365 jest sporządzony błędnie. Mamy w nim dwa razy pozycje zatytułowaną „tabela 2”, brakuje natomiast zapisu odnoszącego się do „wykresu 1”.

W rozprawie mamy ponadto szereg błędów stylistycznych, a nawet ortograficznych. W strukturze zdania często pominięte jest jakieś istotne słowo, które czytelnik musi dopiero wstawić osobiście w trakcie lektury (np. „jako trzeci powód wypada podać kwestię poglądów konserwatywnych liberałów na państwo...” (s. 8), „różnica pomiędzy jego poziomem wydawniczym a poziomem liderów zmałała...” (s. 10). Bardzo wiele zdań rozpoczyna się małą literą. Ten typ błędów jest o tyle dziwny, że wykrywano je przez niemal każdy edytor tekstów. Istotniejsze jest jednak wielokrotnie zamienne używanie przymiotnika „europejski” i „unijny”. Ponieważ UE jest strukturą polityczno-gospodarczą zajmującą jedynie około 40% terytorium Europy, potrzebna byłaby tutaj większa ostrożność. Nie ma jednak wątpliwości, że Doktorant dobrze zna i rozumie różnicę między tymi terminami, czemu daje wyraz już w pierwszym zdaniu rozprawy.

Ocena treści rozprawy

Doktorant stwierdza: „Główną hipotezą badawczą proponowaną przez autora rozprawy jest twierdzenie, iż środowisko «Najwyższego Czasu!» wytworzyło koncepcję europejską opartą o wartości liberalizmu i konserwatyizmu. W związku z tym autor skłania się do tezy, że odpowiednio dobrane elementy tych obu wielkich doktryn dają się połączyć w logiczną całość w kontekście propozycji budowy wspólnego europejskiego ugrupowania państw narodowych” (s. 7). Ta ważna deklaracja jest nieprecyzyjna. Jak należy bowiem rozumieć sformułowanie „koncepcja europejska”? Dlaczego Autor nie stawia tezy, tylko się do niej „skłania”?

„Kolejnym hipotetycznym założeniem autora jest stwierdzenie, że zastany projekt europejski zawiera w sobie elementy, które można, a nawet należy zachować, by nadal był on zgodny z koncepcjami europejskimi autorów pisma. Niemniej jednak istnieje równie wiele elementów owego projektu, które należy odrzucić, jako niezgodnych z postulowanymi założeniami aksjologicznymi, wynikłymi z liberalnie pojmowanego konserwatyizmu” (pisownia oryginalna) (s. 7). Nie jest jasne czym jest „zastany projekt europejski”. Czy chodzi o Unię Europejską, Radę Europy, Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, czy o jakieś inne polityczne, a być może niepolityczne koncepcje? Poza tym to, co jest faktycznie realizowane w świecie zawsze jest po części zgodne, a po części niezgodne z poglądami ludzi. W pierwszym zdaniu rozprawy sformułowany jest jej deklarowany cel, którym jest „analiza myśli i koncepcji zawartych w konserwatywno-liberalnym tygodniku opinii «Najwyższy Czas!», które dotyczą Europy, europejskości, cywilizacji europejskiej, tożsamości europejskiej, integracji europejskiej i wielu innych elementów zawierających komponent europejski” (s. 4). Czy wszystkie te elementy wzięte wspólnie stanowią „koncepcję europejską”? Jak mają się one do „zastanego projektu europejskiego”? Nie jest to jasno zadeklarowane i rozróżnione w tekście rozprawy.

Trzecia hipoteza dotyczy „skazania na izolację” na polskiej scenie politycznej środowiska „Najwyższego Czasu!”. Wydaje się, że ta trzecia hipoteza brzmi najbardziej interesująco, gdyby została ona w rozprawie poprawnie udowodniona. Dwie pierwsze brzmią dość trywialnie. Nie chodzi tu o to, jak zostały one opracowane w korpusie pracy, ale o sposób ich postawienia.

W pracy wielokrotnie pojawia się myśl dotycząca trudności w pogodzeniu konserwatyzmu z liberalizmem, a w związku z tym o wyjątkowej oryginalności analizowanego środowiska. Tymczasem, wydaje się, że od momentu powszechnej na Zachodzie akceptacji wolnego rynku, nie tylko na prawicy, ale również na lewicy („trzecia droga” Anthony Giddensa), znacznie trudniej jest spotkać konserwatystę, którego myślenie jest całkowicie wolne od „naleciałości” liberalizmu, niż takiego, którego myślenie jest „skażone” liberalizmem. W szczególności zaś jest to cecha w mniejszym lub większym stopniu rozmaitych frakcji amerykańskich Republikanów. Również na polskiej scenie politycznej jest chyba wystarczająco dużo miejsca, aby również opcja konserwatywno-liberalna była na niej reprezentowana. Nie wydaje się, aby głównym czynnikiem powodującym polityczną marginalizację środowiska „Najwyższego czasu!” był język wystąpień jego przedstawicieli. Poza tym, część tego środowiska należy dzisiaj do Konfederacji, partii obecnej w parlamencie, a być może w niedługiej przyszłości także w rządzie, co oznacza, że marginalizacja tego środowiska nie jest całkowita. Specyfiką ideologii reprezentowanej przez analizowane w doktoracie ugrupowanie nie jest sojusz konserwatywno-liberalny, ale konserwatywno-libertariański. Skrajny raczej nie w zakresie poglądów konserwatywnych (poza wspomnianymi przez Doktoranta monarchistycznymi wyjątkami), ale w ograniczaniu roli państwa w organizacji życia społecznego i politycznego. Doktorant, zarysowując typologię konserwatyzmu, wymienia także i tę jego formę (s. 23), a następnie stwierdza, że są autorzy, którzy w taki właśnie sposób postrzegają i nazywają to środowisko (s. 29). Przedstawiając natomiast charakterystyczne cechy liberalizmu Doktorant popełnia istotne niedociągnięcia.

Np. łączy liberalizm z ideą równości, podczas gdy liberalizm na ogół zakłada jedynie równość szans, co przekłada się na pożądaną nierówność efektów; stwierdza, że liberałowie odrzucają jakąkolwiek interwencję państwa w prywatność człowieka, podczas gdy – jak wykazuje Patrick J. Deneen w „Dlaczego liberalizm zawiódł?” (książki brakuje w bibliografii, mimo iż wyszła po angielsku w 2018 r. a po polsku w 2021 r.) – liberalizm z zasady wytwarza indywidualizm etatystyczny, zrywa tradycyjne więzi społeczne, w efekcie czego państwo staje się jedynym gwarantem praw jednostki. W tym kontekście można postawić pytanie, czy kwalifikowanie libertarianizmu jako odmiany liberalizmu jest poprawne. Wielu autorów uważa, że tak, inni, że nie.

W rozdziale drugim Autor próbuje nakreślić racje, które zdaniem autorów tygodnika przemawiają za przynależnością Polski do cywilizacji europejskiej, a następnie przedstawia zarys aksjologii Unii Europejskiej. Mimo iż przekaz jest w zasadzie poprawny, nie odnajdziemy tam nowego typu argumentacji. Jest to słabością całej pracy, której Autor raczej relacjonuje w pewien uporządkowany sposób poglądy autorów tygodnika niż je analizuje. Co ciekawe, dotyczy to nawet sytuacji, w których przytacza poglądy raczej kontrowersyjne. Najczęściej pozostawia jej bez polemiki i ujawniania własnego stanowiska. Przykładem może być stanowisko Janusza Krowin-Mikke, który sens sporu o reguły głosowania w Radzie Europejskiej upatruje w próbie wprowadzenia do UE „konia trojańskiego» Stanów Zjednoczonych” (s. 211) czy w sytuacji, gdy T. Mysłek porównuje UE do Związku Sowieckiego, określając go mianem „eurobolszewii”, czy „Związkiem Socjalistycznych Republik Europejskich” (s. 214). Nawet jeśli poglądy tego typu prezentowane są w sposób interesujący, polemika z nimi jest prawie nieobecna. Oczywiście, nie jest to prawdą w stu procentach. Przykładowo, gdy Doktorant przedstawia „siedem mitów na temat demokracji”, pogląd reprezentowany w rozprawie przez Artura Górskiego i Wojciecha Bogaczyka, podejmuje z nim polemikę (s. 328-330). Podobnie, gdy przytacza poglądy Adama

Wielomskiego na temat postkapitalizmu (s. 323). Przykłady można by mnożyć, ale ten typ podejścia do pracy naukowej nie dominuje w rozprawie.

W rozdziale trzecim omówiona jest polska „droga do Unii Europejskiej”. Poza opisem wydarzeń politycznych Doktorant przedstawia tu stosunek autorów tygodnika do poszczególnych problemów, jakie pojawiły się w trakcie negocjacji akcesyjnych. Członkowie środowiska „Najwyższego Czasu!” prezentowali zróżnicowane poglądy na temat polskiej akcesji. Krytykowali unijne ograniczenia wolnego rynku, „socjaldemokratyczny nawis instytucjonalny”, unijną politykę rolną, system głosowania w RE, stawiali pytanie o niepodległość, podobieństwo unijnego modelu integracji do znanego z czasów Związku Sowieckiego, wspólną walutę, relację do Stanów Zjednoczonych Ameryki, unijną aksjologię, stosunek do chrześcijaństwa itp. Fragment dotyczący unijnej polityki rolnej jest jednym z lepiej napisanych. W debacie przeważały jednak opinie, że członkostwo w UE jest konieczne, chociaż propaganda proakcesyjna wytwarza fałszywe wyobrażenie na temat korzyści płynących z integracji. Podważany jednak był sam sposób podejmowania decyzji o akcesji w formie referendum, które miałyby być albo niezgodne z demokracją przedstawicielską, albo z demokracją w ogóle (s. 173). Stosunek autorów „Najwyższego czasu!” do demokracji jest – jak wykazuje to mgr. Grzegorz Ćwiękała – pełen sprzeczności. Sprzeczności pozostają nawet w przypadku odłożenia na bok poglądów monarchistycznych. Demokracja wszak - zdaniem Rafała Ziemkiewicza - „jest ustrojem parszywym i głupim”, oznacza – „rządy ulicy, motłochu, a to przekłada się na anarchię” (s. 331; Pogląd ten przypisany jest w rozprawie Waldemarowi Łysiakowi, jednak przypis 1022 odsyła do Dariusza Marzęty), „dyktaturę głupich nad mądrymi” (Janusz Korwin-Mikke, s. 332) czy też „cyfrokrację” (Jacek Bartyzel, s. 332). Demokracja zatem musi być wzięta w karby przez służby specjalne (Jerzy Burliński, s. 331). Niemniej, jak przekonuje Rafał Ziemkiewicz, to właśnie w ramach demokracji należy szukać sposobu realizacji postulatów środowiska, gdyż dyktatura nie

byłaby korzystna dla gospodarki, a poza tym, jedyną możliwą współcześnie jej formą jest dyktatura lewicowa (tamże).

Rozdział czwarty odnosi się do obecności Polski w strukturach unijnych, płynących stąd korzyści i strat, oraz do ewolucji Unii Europejskiej po 2004 r. za sprawą zmian traktatowych. Doktorant przetacza zróżnicowane, choć na ogół podejrzliwe opinie autorów tygodnika na temat zmian proponowanych w Traktacie Konstytucyjnym oraz w Traktacie Lizbońskim, sposobu negocjowania ich treści oraz zastosowanymi wybiegami w ramach procedury ratyfikacyjnej, szczególnie w Holandii, Francji i Irlandii. Opinie na temat manipulacji w procesie ratyfikacyjnym, lekceważenia demokracji (tzn. negatywnych wyników referendum ratyfikacyjnych) i przejęcia przez unijną elitę biurokratyczno-polityczną pełnej odpowiedzialności za proces integracji są jednoznacznie negatywne, co jednak jest w tym przypadku zrozumiałe w kontekście historycznych wydarzeń. Odnośnie do bilansu obecności Polski w UE wśród autorów tygodnika dominuje natomiast opinia, że z powodu braku jednoznacznych danych takiego bilansu stworzyć się nie da. Również Autor nie próbuje dokonywać takiego bilansu. Interesująca jest jednak przytoczona w rozprawie opinia Tomasza Mysłka, że w bilansie polskich korzyści i strat z racji obecności w UE nie można ograniczać się do przepływów finansowych, gdyż „nawet jeżeli ten bilans jest dla Polski dodatni, to i tak nie ma to znaczenia wobec niewymiernych efektów akcesji” (s. 254). Wśród niewymiernych skutków autor ten wymienia zniewolenie państwa i obywateli przez różnorakie lobbies, których celem jest stworzenie „człowieka sowieckiego”. Choć pogląd ten wyrażone jest w sposób niebyt subtelny, to jednak zwrócenie uwagi na ryzyko antropologicznej palingenezy za sprawą unijnej polityki jest istotne.

W rozdziale pojawia się także zagadnienie potencjalnego rozpadu „unijnego imperium”. Podjęcie tego wątku jest dość naturalne, jako że żadne twory polityczne nie trwają wiecznie, a perspektywa upadku Unii Europejskiej i wizja świata „po Unii” nie jest wystarczająco obecna w nie tylko w europejskiej

polityce, ale również w europejskiej naukowej debacie. Autor prezentuje wykres przedstawiający skracającą się wraz z upływem wieków przeciętną trwałość imperiów wielonarodowych w Europie (s. 271). Pomija w nim jednak Rosję, która wciąż jest imperium kolonialnym. Pomija także Belgię, Szwajcarię, Hiszpanię, Czechosłowację czy Wielką Brytanię, która jest tworem politycznym różnym od „upadłego” Commonwealth. Choć intuicja Doktoranta odnośnie do skracania się perspektywy czasowej wielonarodowych imperiów na kontynencie europejskim wydaje się trafna, to jednak przytoczony „dowód” nie wydaje się przekonujący.

Rozprawa mgr. Grzegorza Ćwiąkały mogłaby być uzupełniona przynajmniej o jeszcze jeden istotny wątek. Niektóre osoby ze środowiska „Najwyższego Czasu!” postrzegane są bowiem jako zagorzali sympatycy Rosji. W rozprawie, niestety, wątek rosyjski potraktowany został marginalnie. Pojawia się w części dotyczącej potencjalnego rozpadu UE, gdzie także przedstawiona jest perspektywa ewentualnego podziału Europy na dwie strefy wpływu: zachodniej, zdominowanej przez Niemcy, i wschodniej, zdominowanej przez Rosję (s. 269). Przywołana jest także wysuwana w debacie politycznej koncepcja stworzenia jakichś alternatywnych w stosunku do UE i NATO struktur Europy Środkowej i Wschodniej (s. 360-361). Pomysł ten swego czasu zgłaszał m.in. Lech Wałęsa (NATO-bis, UE-bis). Z czasem został on oceniony jako próba realizacji interesów Federacji Rosyjskiej. Analiza jakiegokolwiek środowiska politycznego pozbawiona osadzenia jego programu czy koncepcji politycznej w rzeczywistym kontekście wydaje się mieć istotną wadę. Autor, niestety, nie podejmuje wystarczająco głęboko wątku wspomnianych „innych możliwości integracyjnych” (s. 360). Zgłaszane przez Federację Rosyjską weto wobec przystępowania państw Europy Środkowej i Wschodniej do Unii Europejskiej i do Sojuszu Północnoatlantyckiego było próbą utrzymania tych państw w „szarej strefie”, aż do czasu odzyskania przez Rosję możliwości ponownego zagospodarowania przestrzeni wpływu Związku Sowieckiego. Nie chodziło tu zatem jedynie o intelektualne alternatywne pomysły organizacji przestrzeni

między Rosją a Niemcami, ale również o ewentualne uwikłanie wywiadowcze osób promujących te koncepcje. Rosyjska agresja na Ukrainę ukazuje jak na dłoni jakie byłyby negatywne dla Polski konsekwencje ewentualnej ówczesnej decyzji o pozostaniu poza strukturami świata zachodniego.

Ostatnią część pracy stanowi zakończenie. Niestety, również ono sporządzone jest dość chaotycznie. Wiele w nim błędów nie tylko stylistycznych, ale także o nieco poważniejszym charakterze. Na przykład, odkryty przez siebie „paradoks” polegający na uzasadnianiu proponowanych autorytarnych rozwiązań koniecznością zaprowadzenia (w przyszłości) „prawdziwej wolności”, Autor tłumaczy faktem istnienia hierarchii wartości (s. 358). Tyle, że wartości zawsze są zhierarchizowane. Jedne z nich umieszczone są wyżej, a inne niżej w wyznawanej hierarchii wartości. Myśl zatem, którą Autora chciał przedstawić jako uzasadnienie „paradoksu”, iż jedne wartości, takie jak wolność, należy poświęcić dla innych wartości, takiej jak rozwój gospodarczy, powinna być wyrażona przy użyciu innych terminów niż hierarchizowanie. Być może właściwsze byłoby wyjaśnienie tego zjawiska poprzez odwołanie się do etyki użytecznej.

Rzeczą najważniejszą jednak jest brak w zakończeniu jasnego zestawienia wniosków z pracy. Doktorant, na przykład, deklaruje, że przeanalizował pięć tematów, ale ani nie podaje w tym miejscu o jakie tematy chodzi, ani do jakich doszedł wniosków. W rozprawie brakuje zebrania w jednym miejscu tego, co można by nazwać „konceptją europejską” wypracowaną w analizowanym środowisku, co stanowi główny temat pracy i co zostało z sukcesem przeprowadzone w rozprawie. Byłoby to ważne, tym bardziej, że Doktorant przedstawia pomysły na Europę czy na Unię Europejską cytowanych autorów jako sprzeczne między sobą, a zarazem zmienne w czasie (s. 225-226). Wydaje się, że przyczyną jest niekonkluzywny sposób prowadzenia narracji w ramach poszczególnych wątków tematycznych. Być może, gdyby Doktorant każdy z rozdziałów, a być może nawet każdy z paragrafów kończył przedstawieniem

wniosków z dokonanych analiz, praca byłaby intelektualnie ciekawsza, a zarazem bardziej widoczne byłoby to, jak zakreślone we wstępie cele mają się do ostatecznych rezultatów przeprowadzonych badań. Oczywiście, w trakcie lektury rozprawy czytelnik zapoznaje się z odpowiedziami na to pytanie, ale, niestety, są one fragmentaryczne i rozproszone. Czytelnik zatem osobiście musi dokonać ich intelektualnej syntezy.

Konkluzja

W powyższej recenzji skupiłem się w znacznym stopniu na słabościach zaprezentowanej dysertacji. Nie oznacza to jednak, że nie przedstawia sobą żadnej wartości naukowej. Doktorant przekopał się przez imponującą liczbę artykułów opublikowanych w „Najwyższym Czasie!”. Zrelacjonował je układając w poszczególne wątki tematyczne. Ukazał zróżnicowanie środowiska, a przez to jego niespójność, zmienność w czasie poglądów reprezentowanych przez poszczególnych autorów. Wbrew pozorom jest to optymistyczne w odniesieniu do środowiska, które bywało złośliwie nazywane Unią Polityki Nierealnej. Zmienność bowiem oznacza w tym wypadku liczenie się z rzeczywistością podlegającą zmianie. Dowodzi także, że w debacie na temat przyszłości Unii Europejskiej jest miejsce także na z zasady sceptyczny głos liberalnych konserwatystów. Zasadnicze znaczenie ma jednak fakt, że Doktorant zrealizował postawiony w rozprawie cel i zweryfikował wysunięte na wstępie hipotezy badawcze, tyle, że w samej dysertacji nie wyeksponował tego faktu w wystarczający sposób.

Praca faktycznie nadawałaby się do poprawy, choćby z uwagi na błędy ortograficzne. Recenzent jednak również musi być realistą. Z uwagi na fakt „ograniczeń czasowych” jakim poddany jest przewód doktorski prowadzony pod „starą ustawą”, skierowanie jej do poprawy oznaczałoby faktycznie zamknięcie przewodu z wynikiem negatywnym. Taki zaś finał byłby krzywdzący dla

Doktoranta. Stawiając zatem pozytywną konkluzję pozostaje mieć nadzieję, że przed ewentualną publikacją rozprawy doktorskiej, wskazane przeze mnie usterki zostaną usunięte. Wątpliwości zaś recenzenta zostaną rozwiane podczas publicznej obrony.

W świetle powyższego z twierdzę, że rozprawa mgr. Grzegorza Ćwiąkały spełnia wymagania przewidziane w art. 13 ust. 1.- 4. Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2003 r. Nr 65 poz. 595 z późn. zm.), zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodzie doktorskim, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (obowiązującym w tym przewodzie zgodnie z art. 179, ust. 3 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce), i może być dopuszczona do publicznej obrony.

x *Prof. Olszewski*